

Wstęp

Wojciech Konończuk

„Po jakiego diabła nam przychylność mas? Musimy jedynie posiadać aparat władzy w naszych rękach” – stwierdził ponad sto lat temu Dmitrij Manuilski, wpływowy działacz bolszewicki i współtwórca sowieckiego systemu totalitarnego. Z identycznego założenia wychodzą Aleksandr Łukaszenka i jego poplecznicy.

Największe w historii Białorusi protesty społeczne, które wybuchły po sfałszowanych wyborach prezydenckich w sierpniu 2020 r., wstrząsnęły posadami jego władzy. Reżim jednak przetrwał dzięki wsparciu ze strony Rosji i lojalności potężnych struktur siłowych. Liczebność funkcjonariuszy białoruskiego sektora bezpieczeństwa, obejmującego milicję i MSW, jest niemal równa liczbie pracowników polskich organów ochrony porządku publicznego, choć Białoruś ma czterokrotnie mniej mieszkańców niż Polska.

Po wygaśnięciu wielusettyśnych demonstracji reżim rozpoczął metodyczną pacyfikację wszelkich realnych lub wymaganych przejawów nastrojów opozycyjnych. Machina represji dotknęła wszystkie bez wyjątku środowiska – od partii politycznych, organizacji społecznych i kulturalnych, po media, Kościół katolicki i zwykłych ludzi wyrażających krytykę w sieciach społecznościowych czy nawet wikipedystów.

W ciągu ostatnich niemal sześciu lat ponad 50 tys. mieszkańców Białorusi zatrzymano i osadzono na kilka lub kilkanaście dni w areszcie za rzekome naruszenia administracyjne, a w istocie jedynie za udział w protestach lub ich bierne wspieranie. Według danych Centrum Wiasna,

najstarszej i największej białoruskiej organizacji obrony praw człowieka, od maja 2020 do marca 2026 r. co najmniej 9594 osoby doświadczyły motywowanego politycznie ścigania karnego, a co najmniej 8304 skazano.

Białoruś stała się jednym z najbardziej opresyjnych reżimów na świecie. Skala represji w proporcji do liczebności populacji jest większa niż w Rosji, a liczba więźniów na 100 tys. mieszkańców plasuje ją w globalnej czołówce.

Społeczeństwo białoruskie ma tragiczną historię spadających nań w XX wieku katastrof, które kilkakrotnie je miażdżyły. W okresie sowieckim od 600 tys. do nawet 1,5 mln mieszkańców Białorusi represjonowano, w tym ok. 300 tys. zamordowano. Okupacja ziem białoruskich przez nazistowskie Niemcy doprowadziła do śmierci ok. 2 mln osób. Nawet na tle wyjątkowo dotkniętej dwoma totalitaryzmami Europy Środkowej i Wschodniej Białoruś była ziemią najbardziej skrwawioną.

W XXI wieku system represji na Białorusi, bezpośredni spadkobierca i kontynuator systemu sowieckiego, trwa w najlepsze. Nie dochodzi już wprawdzie do masowych mordów, ale w białoruskich aresztach i więzieniach na wielką skalę stosuje się tortury, przemoc fizyczną i psychiczną, poniżające traktowanie, zaś na rodziny skazanych wywiera się presję. Osadzonych w koloniach karnych i innych ośrodkach zmusza się do niewolniczej pracy, z której reżim czerpie korzyści – nie inaczej było w czasach Gułagu.

Rada Praw Człowieka ONZ uznała w 2025 r., że niektóre represje reżimu mają charakter zbrodni przeciwko ludzkości. Ich skala przypuszczalnie byłaby jeszcze większa, gdyby nie to, że od 2020 r. co najmniej 400–500 tys. Białorusinów (ok. 5% mieszkańców) wyemigrowało, w tym wielu z powodu strachu przed prześladowaniami politycznymi.

* * *

Jedną z najwcześniejszych i najważniejszych relacji o sowieckim systemie masowych represji była książka *Rosja w łagrze* pióra Białorusina Iwana Sołoniewicza, któremu udało się uciec z karelskiego łagru do Finlandii. Już w pierwszych słowach swoich wydanych w 1935 r. wspomnień tłumaczył, że „czytelnicy mają prawo niedowierzać, podejrzewając, iż [świadkowie łagrów] przedstawiają wszystko w zbyt ciemnych barwach”.

Z podobnym niedowierzaniem można czytać zgromadzone w tym tomie relacje trzynastu byłych białoruskich więźniów politycznych.

Otwiera je artykuł niezłomnego Andrzeja Poczobuta, więzionego przez ponad pięć lat, w którym z chłodną precyzją dokumentalisty opowiada, czym jest współczesny łagier. Pozostałe relacje zostały nagrane i spisane na zlecenie Ośrodka Studiów Wschodnich na przełomie 2025 i 2026 r. przez trójkę dziennikarzy o długoletnim doświadczeniu w zajmowaniu się Europą Wschodnią: Michała Kacewicza, Piotra Pogorzelskiego i Agnieszkę Romaszewską-Guzy. Pokazują one, by posłużyć się słowami Antaniny Kanawałowej, byłej więźniarki i jednej z bohaterek tej publikacji, że „ten system od dziesięcioleci działa tak samo: sprawy są sklejjane z niczego, byleby zamknąć człowieka”.

W tych często wstrząsających świadectwach widać totalitaryzujące się państwo, w którym prawo to wyłącznie dekoracja bez znaczenia. System sadowniczy ma charakter kafkowski, a głównym zadaniem organów bezpieczeństwa jest tłumienie wszelkich przejawów wolności i postaw antyreżimowych. Śledczy i strażnicy więzienni systemowo znęcają się nad więźniami politycznymi, których pozbawiono elementarnych praw, a dodatkowo naznaczono obowiązkiem noszenia żółtej naszywki, mającej ich stygmatyzować i odróżniać od więźniów kryminalnych. Warunki bytowe przetrzymywanych nie spełniają jakichkolwiek standardów, a wręcz grożą utratą zdrowia czy nawet życia – dotychczas w białoruskich więzieniach zmarło dziewięciu więźniów politycznych.

Wiarygodności relacji zgromadzonych w tej książce ani rozmów z byłymi więźniami politycznymi reżimu Łukaszenki opublikowanych przez media polskie i zagraniczne nie sposób kwestionować. Nie pozostawiają złudzeń, że za wschodnią granicą Polski i Unii Europejskiej, ale przecież wciąż w Europie, mamy do czynienia z recydywą systemu znanego ze wspomnień więźniów i zesłańców z czasów sowieckich. „Istnieją rzeczy, w które sama istota człowieczeństwa nie chce wierzyć” – pisał Sołoniewicz. Mimo zmiany epoki politycznej słowa te nie straciły aktualności.

Warto to podkreślać również dlatego, że reżim białoruski, podobnie jak wszystkie systemy dyktatorskie stosujące masową przemoc, usiłuje negować fakt prześladowania własnych obywateli z powodów politycznych. Przykładem niech będzie wypowiedź Łukaszenki z połowy marca 2026 r.: „U nas nie ma artykułów politycznych i nie mamy żadnych więźniów politycznych. Są przestępcy”. Białoruski dyktator regularnie wygłasza podobne oświadczenia.

Od początku 2025 r. trwa dyplomatyczny dialog między Stanami Zjednoczonymi a Białorusią. Jego efektem jest uwolnienie do marca 2026 r. niemal 500 więźniów politycznych. Ceną za to było zniesienie niektórych amerykańskich sankcji. Polityka UE wobec Mińska pozostaje niezmienna mimo ugodowych głosów ze strony niektórych państw członkowskich, opowiadających się za rozpoczęciem dialogu z reżimem. Nie wiadomo jednak, co miałyby być tego celem, gdyż istoty reżimu on nie zmienia.

Ocieplenie relacji Waszyngtonu z Mińskiem w żaden sposób nie wpłynęło na kwestię praw człowieka na Białorusi. Mimo uwolnienia niewielkiej części więźniów politycznych ich liczba utrzymuje się na podobnym poziomie. Według danych Wiasny w 2025 r. co najmniej 2384 obywateli Białorusi spotkały różne formy represji za niesankcjonowaną działalność polityczną, zaś 1254 z nich ukarano pozbawieniem wolności. Z kolei w okresie od stycznia do kwietnia 2026 r. aż około 350 Białorusinów poddano politycznie motywowanym represjom, a 149 z tychże powodów osadzono w więzieniach. obrońcy praw człowieka podkreślają przy tym, że realna liczba nowych prześladowanych na tle politycznym jest zapewne wyższa, ale od 2024 r. reżim utajnia statystyki sądowe, co bardzo utrudnia zbieranie danych o represjonowanych.

Nie ma jednak wątpliwości, że represje trwają, społeczeństwo pozostaje zastraszone, a aktywność obywatelska spacyfikowana. Więźniowie polityczni, którzy po uwolnieniu lub odbyciu kary nie zostali wydaleni za granicę bądź sami nie wyjechali, są w dalszym ciągu prześladowani, a ich swobody są ograniczane. Reżim Łukaszenki wykazuje niezmiennie brak woli jakiegokolwiek liberalizacji politycznej. W jego percepcji masowe represje okazały się skutecznym narzędziem utrzymania władzy. Białorusini otrzymują wyraźny przekaz – reżim jest wszechwładny, a jakkolwiek opór pozbawiony jest sensu.

Raz jeszcze oddajmy głos Iwanowi Sołoniewiczowi. We wspomnieniach przytacza on wypowiedź wysokiego rangą czekisty: „Naszym potężnym sojusznikiem są rządy burżuazyjne. One pracują dla nas. Chcą czy nie chcą, ale pracują. Tak więc może nam się jakoś uda wykaraskać”. Poprzez dialog z USA reżim Łukaszenki próbuje się właśnie „wykaraskać”, czyli uzyskać złagodzenie sankcji i tym samym poprawić trudną sytuację gospodarczą. Rozmowy ze stroną amerykańską to również ważny element legitymizowania się władz w Mińsku – zarówno wewnątrz, jak

i międzynarodowo. W dodatku podobna polityka nic je nie kosztuje – na miejsce uwalnianych więźniów politycznych osadzani są nowi.

* * *

Głównym celem tego tomu jest udokumentowanie najważniejszych cech białoruskiego systemu represji. Trzyście relacji byłych więźniów politycznych reprezentuje pełen wachlarz doświadczeń i oddaje przeżycia tysięcy innych niewinnych, którzy na lata trafili do tamtejszych więzień za walkę o swoje fundamentalne prawa. Wspomnienia te pokazują, aby użyć słów samych represjonowanych, że Białoruś to „wielka klatka, w której obecnie nic nie można zrobić” (Zmicier Kuczuk), zaś władzę usurpują „ludzie z bronią, którzy na wszelkie sposoby dręczą własny kraj” (Pawieł Winahradau). Na końcu publikacji znajduje się posłowie autorstwa Kamila Kłysińskiego i Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, będące analizą białoruskiego systemu represji.

Fotograficzne dokumentowanie represji stosowanych przez reżim białoruski w miejscach odosobnienia nie jest możliwe. Dlatego relacje, które publikujemy, uzupełniliśmy rysunkami dwóch byłych więźniów politycznych, które pokazują warunki, w jakich ich więziono. Pierwszym z nich jest Wiktar Parchimczyk, autor jednego z zamieszczonych w tym tomie świadectw. Drugi z powodów bezpieczeństwa chce pozostać anonimowy.

Tytuł książki nawiązuje nie tylko do klasycznego dzieła Aleksandra Sołżenicyna. Inspiracją dla niego są także słowa Haliny Dzierbysz, białoruskiej Polki, którą skazano na 20 lat więzienia za „terroryzm” i wypuszczono po pięcioletniej odsiadce. W opublikowanej w tym zbiorze relacji mówi ona, że białoruskie kolonie karne to „wysepki niewolnictwa”. Dziesiątki takich kolonii – zwykłych i o zaostrzonym rygorze – aresztów śledczych, więzień i obozów pracy przymusowej (zob. mapa na następnej stronie) tworzą właśnie „archipelag Białoruś”.

Białoruskie zakłady penitencjarne

